Należytość pocztowa opłacona gotówką
Nr. 79 Lwów, środa 5 kwietnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—
Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Hitleryzm a mniejszości i burżuazja w Polsce

Tematem, który dopraszał się poruszenia i dyskusji — bo pocóż błądzić w ciemni i orjentować się w sytuacji dopiero, gdy się w oczach zaświeci od zderzenia się z twardym kantem — jest ustosunkowywanie się różnych grup politycznych i plemiennych na terenie Polski wobec hitleryzmu.

Wspominaliśmy o tem, że gdy hitleryzm „zajaśniał" na widnokręgu łuną Reichstagu, pośpieszył był p. Mackiewicz z wyrazami bratnich pozdrowień dla Hitlera. Przytaczaliśmy i inne zapewnienia, że hitleryzm zapożycza się nad Wisłą... — A obok tego notowaliśmy z tegoż obozu BB odzywające się głosy, poczytujące za rzecz niedyplomatyczną ustawianie sanacji na jednej platformie z hitleryzmem.

Ba, nawet z nieoczekiwanej strony, ze szpalt „Gazety Polskiej" przy komentowaniu mowy Mussoliniego cieszącego się, że faszyzm, zrodzony we Włoszech, tak pięknie krzewi się śród Germanów, ktoś ostrzegał „duce", że za pochopnie promuje Hitlera na swojego najwybitniejszego naśladowcę.

Takie były pierwsze powitania brunatnych koszul.

Podkreślaliśmy wówczas, że istotnym jest nie spór, co Hitler sobie za wzór obrał, lecz sprawa — gdy chodzi o Polskę — jak oddziaływać będzie hitleryzm na stosunki. — A mieliśmy wtedy na myśli przedewszystkiem stosunki wewnętrzne a nie konjunktury zagraniczne.

Otóż od owego czasu przybyło obserwacyj, które spożytkować usiłuje „Polonia" (Nr. 3046) w artykule, zatytułowanym „Oddziaływanie hitleryzmu na Polskę".

Na pierwszy plan „Polonia" wysunęła mniejszości narodowe. Pisze ona:

„Część niemieckiej mniejszości narodowej otwarcie i jawnie hołduje hitleryzmowi, zastępuje jego idee i postulaty zarówno w prasie jak i na zebraniach".

Zwłaszcza znajduje hitleryzm adherentów na Górnym Śląsku.

„Na Górnym Śląsku z tymi objawami sympatji dla hitleryzmu spotykamy się często. Dzieci, uczęszczające do szkół mniejszościowych, wracają do domów, nucąc hymn hitlerowski „Horst-Wessellied" (Horst Wessel był pierwszym hitlerowcem, który zginął w awanturze z komunistami. Przyp. Red.), który obok „Deutschland über alles" wprowadza się jako drugi hymn narodowy, tak jak we Włoszech obok hymnu narodowego „Giovinezza". W obozie naszej niemieckiej mniejszości toczą się zacięte walki o hitleryzm".

Stanowiska mniejszości żydowskiej oczywiście nie trzeba tłumaczyć wobec eksterminacyjnej polityki, jaką hitleryzm przeciw żydom prowadzi.

Co się tyczy mniejszości ruskich, „Polonia" zwraca uwagę na plany hitlerowców, stawiając domysły tej treści:

„Hitlerowcy snują daleko idące plany na tle naszych mniejszości rusińskich, które (plany) znamy nietylko z pomysłów Rosenberga. Trzeba się liczyć z tem, że zgodnie z tradycją starego Wiednia i Berlina hitlerowskie Niemcy prowadzić będą politykę ukraińską".

W tej próbie zobrazowania nastrojów bardziej interesującem jest jeszcze uchwycenie oddziaływania hitleryzmu na Polaków. Tu warto zaznaczyć, że „Polonia", względnie autor artykułu, sam nastawiony wrogo wobec Hitlera, nie przemilcza jego oddziaływania i na żywioły bliskie „Polonii" antysemicko-endeckie.

Pisze on:

„Ale Hitler wywiera wpływ również na umysły polskie. I przytem widzimy, że w pewnych kołach niebezpieczeństwo, jakie stanowi jego ruch dla naszego państwa, schodzi niejako na drugi plan. Cała uwaga pewnych polskich ugrupowań koncentruje się na niektóre części jego programu.

Z pewną sympatją odnoszą się do hitleryzmu antysemici w Polsce; sfery, które wytknęły sobie jako główny cel walkę z marksyzmem, zarówno w jego postaci socjaldemokratycznej jak i bolszewickiej (a sfery te są liczne wśród naszej burżuazji i wśród tych, którzy stali się ofiarami rewolucji bolszewickiej) oraz nasi sanatorzy dla których ujawnienie słabości demokracji niemieckiej i liberalno-burżuazyjnej, i socjalnej, i katolickiej, słabość komunizmu i szybka likwidacja olbrzymich organizacyj opozycyjnych przez Hitlera, jest niejako rewelacją i objawieniem".

Autor wykłada dalej pod adresem amatorów z BB naśladowania Hitlera istotne różnice stosunków w Polsce i Niemczech, a pod adresem wszystkich hitleromanów pisze:

„Zdaniem naszem, zapatrzenie się na hitleryzm pod kątem widzenia interesów partyjnych naszych stronnictw i walk wewnętrznych jest krótkowidztwem politycznem, szkodliwem dla interesów państwa. Hitleryzm zbratany z faszyzmem **podważył niesłychanie podstawy porządku pokojowego w Europie**, wywołał już wielką zawieruchę w świecie i spotęgował niebezpieczeństwo, grożące Polsce i jej pokojowej pracy.

Tylko z tego punktu widzenia powinniśmy patrzeć na niego".

* * *

Nie trzeba sądzić — dodamy do tego obrazu — że w obozie BB tylko żywioły skrajne w sensie prawicowym czują się podniesione na duchu zwycięstwami Hitlera.

Ostatni numer „Przełomu", który pragnie być organem dyskusyjnym, a jest zbliżonym do ZZZ, w sympatycznych barwach kreśli sylwetkę Hitlera, jako człowieka o większym polocie, gdyż południowca i katolika, który potrafił ugruntować swoją władzę i nad ociężałymi Niemcami północy:

„Protestantyzm, w połączeniu ze specyficznie pruską szkołą wychowania państwowego, zakorzenił w Niemcu z północy czy wschodu przekonanie, że polityka jest dziedziną zarezerwowaną dla jakiegoś bardzo „wysokiego", zamkniętego, nieomal półboskiego koła. Niemiec, wychowany w takiej szkole wiedział, że ta „góra" myśli za niego politycznie, i wobec tego czekał posłusznie na to, co mu „von oben" podyktują. „Prusy - Niemcy" stały się krajem, którego obywatele odznaczali się wyjątkowo słabem wyrobieniem politycznem.

Nic dziwnego, że nikt lepiej, jak właśnie południowiec, niemiecki katolik, a nawet protestant z południa Niemiec, mający w sobie iskrę politycznego romantyzmu, mógł opanować ten tłum przyzwyczajony do bezwzględnego posłuszeństwa. Wystarczyło, że w braku Cesarza i Boga Hitler wystąpił w roli jakiegoś nieomylnego wodza, głoszącego nową religję — „trzeciej Rzeszy". Wystarczyło, że otoczył się specyficzną aureolą posłannictwa, ziszczającego się wśród entuzjazmu tłumów, śpiewu, muzyki i płonących tajemniczo pochodni".

Mowa tu o śpiewie, o pochodniach — przemilczane **wszystkie zbrodnie**, któremi hitlerowcy się splamili! Z czelnego znachorstwa, które potrafiło zamroczyć umysły tylu ludziom w pokłęskowych i kryzysowych Niemczech, zrobiono triumf południowych Niemiec nad północnemi.

Tak charakteryzuje zwycięstwo Hitlera miesięcznik drapujący się w powagę. Ale czy to jest rzekomy szerszy, a bezstronny horyzont — ogarnięty, jakby z lotu ptaka, czy też rechotanie żaby, która jak wielkoluda podziwia śmiałego awanturnika i baczy, czy nie znajdzie w jego poczynaniach czegoś, coby za wzór polecić mogła?

I roi „Przełom", co zdziała w polityce Hitler, a nie stawia sobie pytania bliższego, czy ten fałszywy „zbawca" szowinistów dłużej od fałszywych Dymitrów utrzyma się u władzy.

Z dnia

SKONFIKOWANY ŚMIECH

We wczorajszym numerze naszego dziennika cenzura wyskrobała na biało większą część feljetonu humorystycznego p. t. „Narodzie! Baczność!"

Humor — to coś podejrzanego. Śmiechu nie można tolerować, zwłaszcza, jeżeli śmieje się opozycja... Opozycja powinna płakać, a nie śmiać się! Śmiech — wiadomo — jest zaraźliwy. A więc śmiech opozycji jest czynnością antypaństwową. Krytyka poważna jest dozwolona, oczywiście, o ile nie zostanie skonfiskowana... Ale śmiech trzeba tępić bez pardonu!

„CZAS" O NIEZDROWEJ SYTUACJI W NIEMCZECH

„Czas" na hitleryzmie pragnie udowodnić na jakie bezdroża wkraczają Niemcy. Czyni to w artykule zatytułowanym: „Hitleryzm — rząd manji prześladowczej".

Tłumienie parlamentaryzmu, wszelkich zrzeszeń — pełnomocnictwa...

„Czas" pisze:

„Niema dziś w Niemczech parlamentu Rzeszy — jest tylko rząd Adolfa Hitlera. Niema parlamentów krajowych — jest tylko rząd Adolfa Hitlera. Niema Izby Gospodarczej Rzeszy, niema związków zawodowych, niema wolnych zrzeszeń gospodarczych, ani Izb Handlowych czy Przemysłowych — na miejsce tego wszystkiego jest tylko rząd Adolfa Hitlera".

W konkluzji zaś maluje, jak hitleryzm nikomu nie ufa:

„Jeśli się niema zaufania do własnych obywateli, można uważać teror za pożyteczne narzędzie rządzenia. Używanie jego i metody, stosowane w nim są rzeczą gustu i odpowiadają dojrzałości moralnej i politycznej rządzących i społeczeństwa. A jeśli się niema zaufania do własnych sprzymierzeńców, lub jeśli właśni sprzymierzeńcy nie mogą nabrać do swego kompana zaufania? Co wtedy? — Oto sytuacja rządów hitlerowskich".

Jak widzimy „Czas" umie się wymyśleć w niezdrową sytuację wewnętrzną w Niemczech.

Przed wyborem prezydenta Rzplitej

MARSZ. PIŁSUDSKI MINISTREM SPRAW ZAGRANICZNYCH?

„Robotnik" ogłasza następujące informacje:

Wybory prezydenta Rzeczypospolitej mają się odbyć mniejwięcej za miesiąc. Według wczorajszych wiadomości, jedyną realną w tej chwili kombinacją jest ponowny wybór prof. Ign. Mościckiego. Wszelkie inne kombinacje są podobno nieaktualne.

Jednocześnie krążyły wczoraj pogłoski, że p. marsz. Piłsudski zamierza objąć w czasie najbliższym stanowisko ministra spraw zagranicznych, nie rezygnując ze stanowiska ministra spraw wojskowych; p. Beck zostałby w takim wypadku pierwszym wiceministrem spraw zagranicznych, wiceministrem byłby albo nadal p. Szembek, albo p. T. Filipowicz, do niedawna ambasador Polski w Waszyngtonie.

Nastąpiłyby zarazem pewne zmiany na placówkach dyplomatycznych; p. Matuszewski, b. minister skarbu, byłby ambasadorem Polski w Rzymie (przy rządzie włoskim, nie przy Watykanie) zamiast p. Potockiego, który, jak wiadomo, zrzekł się tego stanowiska.

Rada Naczelna Polskiej Partji Socjalistycznej

Uchwały

Położenie międzynarodowe. Położenie wewnętrzne Polski

I.

RADA NACZELNA stwierdza, że zwycięstwo hitleryzmu w Niemczech zmieniło poważnie całe położenie międzynarodowe, zaostrzając je i komplikując pod każdym względem w sposób bardzo niebezpieczny Faszyzm, jako prąd światowy, jako nadzieja ostatnia załamującego się ustroju kapitalistycznego, opanował gwałtem i terorem znaczną część Europy środkowej; jego plany i hasła, jego polityka zagraniczna grożą wyraźnie niepodległości narodów, wyzwolonych przez rewolucję lat 1917 — 1918, GROŻĄ TAKŻE POLSKIEJ NIEPODLEGŁOŚCI; niebezpieczeństwo nowej wojny wzrosło niesłychanie. Marzenia o przywróceniu monarchji Hohenzollernów i Habsburgów nabierają cech projektów zupełnie realnych; szanse rozwoju społecznego od kapitalizmu do Socjalizmu bez katastrofalnych wstrząsów zostały właściwie zniszczone.

Równolegle zaś działają w dalszym ciągu wszelkie inne czynniki, powodujące lub pogłębiające chaos powszechny; działa w pierwszym rzędzie fakt podstawowy KRYZYSU KAPITALIZMU, następują takie okoliczności szczególne, jak bankructwo autorytetu Ligi Narodów, beznadziejność Konferencji Rozbrojeniowej, upadek „starego liberalizmu" przyczem grupy społeczne, które go kiedyś reprezentowały, przechodzą z niezmierną łatwością na służbę do dyktatorskich systemów rządzenia różnego rodzaju, co pociąga za sobą z koniecznością nieubłaganą żywiołową chęć odwetu ze strony ujarzmionych mas pracujących; z równą łatwością przechodzi na pozycje ideologiczne faszyzmu klerykalizm, zwłaszcza we Włoszech i w Niemczech.

Zadanie dziejowe Socjalizmu polega w chwili obecnej przedewszystkiem na przełamaniu za jakąkolwiek cenę prądu faszystowskiego; Socjalizm przeciwstawia mu swój program całkowitej przebudowy społecznej i własną ideę wolności. Zadanie to spada lwią częścią swego ciężaru na partje socjalistyczne, walczące w poszczególnych krajach; zorganizować zaś opór i przygotować atak w skali międzynarodowej może tylko MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNA, sprężysta i solidarna, ogniskująca wysiłki socjalistycznego ruchu światowego; przedstawicielstwo Polskiej Partji Socjalistycznej w ciałach kierowniczych Międzynarodówki będzie w nich działało w tym właśnie kierunku.

II.

RADA NACZELNA podkreśla z naciskiem, że wypadki przyznały słuszność stanowisku, zajętemu przez Polską Partję Socjalistyczną w uchwałach ostatniego Kongresu, w uchwałach poprzedniej Rady Naczelnej, w uchwałach wreszcie wspólnej Konferencji Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz partji socjalistycznych Polski z maja ub. r. Gospodarka kapitalistyczna znalazła się w sprzeczności zasadniczej nietylko z dążeniami i potrzebami klasy robotniczej, ale również z interesami najbardziej życiowemi miljonowych mas włościańskich, pracowniczych i drobnomieszczańskich; wciągnięcie tych wielkich mas do walki o nowy ustrój społeczny, niedopuszczenie do tego, by zrezygnowały one z idei wolności, z pragnienia pokoju, by stały się — jak w Niemczech i we Włoszech — podstawą społeczną, choćby na krótko, faszyzmu, stanowi dzisiaj dla Socjalizmu problem, decydujący o jutrze.

RADA NACZELNA przyjmuje do wiadomości decyzję Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej, że „pakt o nieagresji" między Socjalizmem a komunizmem w obliczu niebezpieczeństwa faszystowskiego powinien być, w myśl stanowiska Międzynarodówki Socjalistycznej zawarty jedynie w drodze rokowań przez obie Międzynarodówki. Komunistyczne propozycje zawierania umów w poszczególnych krajach, zwłaszcza wobec zupełnego braku samodzielności partyj komunistycznych, są dyktowane przez nieszczerą taktykę „manewrów", wymierzonych przeciw ruchowi socjalistycznemu; prawdziwa jedność proletarjatu dokona się pod sztandarem socjalistycznym.

III.

RADA NACZELNA stwierdza, że „sanacyjny" system rządzenia, który wciągnął Polskę do światowego prądu faszystowskiego, musiał ją doprowadzić do sytuacji, przeżywanej przez kraj obecnie. Stan daleko idącej izolacji w stosunkach międzynarodowych jest konsekwencją prób nawiązania bliższego kontaktu z państwami faszystowskiemi — prób, które musiały zbankrutować, oraz takich posunięć w polityce wewnętrznej, jak Brześć lub „pacyfikacja", które zdyskredytowały Polskę w opinji demokracyj świata. Kryzys gospodarczy został w Polsce pogłębiony i zaostrzony niepomiernie naskutek rozstrzygającego wpływu, jaki — dzięki dyktaturze — wywierają na państwową politykę gospodarczą koła kapitalistyczno - ziemiańskie, „Lewjatan", kartele, Zw. Ziemian — naskutek swoistej roli kapitału obcego, zwłaszcza na Górnym Śląsku.

Uchwalone przez BBWR. w Sejmie i Senacie ustawy antyrobotnicze i antywolnościowe, likwidacja reformy rolnej, system podatkowy, układ deficytowego budżetu, pomniejszanie pod różnemi pozorami dochodu klas pracujących, zredukowanie do minimum pomocy dla bezrobotnych, deflacyjna polityka finansowa,—wszystko to razem wzięte uderza w klasy pracujące, niszczy systematycznie wewnętrzny rynek spożycia, przeobraża Polskę w „kolonję", z której czerpią zyski kapitał rodzimy i obcy oraz szczupła garstka uprzywilejowanych dygnitarzy „sanacyjnych". Bezwartościowe w sformułowaniu „sanacyjnem" ustawy o Funduszu Pracy, o ubezpieczeniu na starość i o kartelach są demagogją, mającą zastąpić masom spełnienie istotnych ich potrzeb.

Polityka ogólna obozu „sanacyjnego", po zniszczeniu samorządu terytorjalnego i ubezpieczeniowego, po ustawowem sfaszyzowaniu szkolnictwa, zakończyła ubiegłą sesję Sejmu i Senatu ustawą o pełnomocnictwach stwarzającą już formalnie nawet stan dyktatury władzy wykonawczej, która uzyskała uprawnienia wręcz nieograniczone; polityka administracyjna i policyjna . . . .

. . . .

Nastroje faszystowskie wzrastają ponadto w Polsce inną jeszcze drogą, — w postaci bojowego antysemityzmu obozu narodowo - demokratycznego, w postaci nacjonalistycznego stosunku do mniejszości narodowych, zarówno BBWR., jak i Stronnictwa Narodowego; Rada Naczelna, piętnując tę reakcyjną i faszystowską rolę obozu t. zw. narodowego wzywa polskie masy pracujące do energicznej walki z antysemityzmem i nacjonalizmem, grającemi rolę dywersji dla odciągnięcia świata pracy od rzeczywistych jego zadań.

Rada Naczelna, podnosząc fakt niewątpliwy, że skutki dyktatorskich systemów rządzenia, wynikłych z prądu faszystowskiego, są zawsze jednakowe, niezależnie od form, jakie dany system przybiera w danym kraju, stwierdza:

1. że Partja prowadzić będzie nadal bezwzględną walkę z dyktaturą „sanacyjną";

2. że Partja prowadzić będzie nadal walkę o RZĄD ROBOTNICZO-WŁOŚCIAŃSKI, o Rząd pracy i chleba, wolności i pokoju, oparty o zaufanie mas pracujących miast i wsi, służący historycznemu dziełu zasadniczego przekształcenia ustroju społecznego i politycznego, w naszym kraju; Partja prowadzi tę walkę budząc i organizując wyzwoleńczy ruch masowy klas pracujących i wyzyskiwanych.

Rada Naczelna, stwierdzając fakt ożywienia ruchu masowego w Polsce i rosnącą chęć walki, wskazuje organizacjom partyjnym następujące zadania, jako najpilniejsze:

a) łączenie każdego przejawu ruchu masowego z dążeniami i hasłami zasadniczemi Partji: jaknajwiększe uaktywnienie mas;

b) obrona klasy robotniczej przed redukcjami, obrona umów zbiorowych i poziomu płac;

c) organizowanie, skupianie i prowadzenie akcyj bezrobotnych pod chorągwiami socjalistycznemi w myśl dyrektyw Centralnego Komitetu Wykonawczego P. P. S.;

d) walka o trzydziestosześcio-godzinny tydzień pracy bez obniżki płac;

e) systematyczna obrona wszelkich potrzeb wynędzniałej wsi.

IV.

RADA NACZELNA przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Centralnego Komitetu Wykonawczego, w szczególności sprawozdanie o staraniach C.K.W. w kierunku ustalenia współpracy P. P. S. i partyj socjalistycznych mniejszości narodowych w Polsce; Rada Naczelna przywiązuje do takiej stałej współpracy dużą wagę i wypowiada się za podejmowaniem jej przez organizacje partyjne pod kierunkiem C. K. W. na każdym odcinku, na którym okaże się ona możliwa.

Rada Naczelna stwierdza, że ZPPS. uczynił w ciągu ubiegłej sesji Sejmu i Senatu wszystko, by wyzyskać trybuny sejmową i senacką dla propagandy stanowiska Partji oraz przeciwko obozowi „sanacyjnemu" i jego rządom.

Rada Naczelna uznaje karność organizacyjną, wzmocnienie siły i spoistości organizacyjnej całego ruchu, ścisłe wykonywanie uchwał kierowniczych ciał Partji za pierwszy w dzisiejszych warunkach obowiązek towarzyszek i towarzyszy partyjnych, wzywa ich i wzywa cały polski Świat Pracy do wytężonej działalności, do niezmordowanej walki w imię wielkich ideałów SOCJALIZMU i WOLNOŚCI.

(DALSZY CIĄG NA STRONIE 3-EJ).

Przed 1 Maja

Rada Naczelna wzywa całą klasę pracującą miast i wsi do uroczystego obchodu święta 1-go Maja pod sztandarami PPS.

Komitety partyjne i cała organizacja dołożą starań, by jaknajwiększe masy robotnicze i chłopskie wzięły udział w manifestacji 1-szo Majowej przeciw wszelkiej dyktaturze, przeciwko wyzyskowi, nędzy i bezrobociu, o jedność klasy robotniczej miast i wsi, o Rząd Robotniczo - Włościański, Rząd wyzwolenia mas ludowych, Rząd wielkiej przebudowy politycznej i gospodarczej.

Obchody 1-szo majowe będą zorganizowane przy udziale bratnich organizacji zawodowych i kulturalno - oświatowych, oraz w porozumieniu z partjami socjalistycznemi mniejszości narodowych.

Akcja prasowa Partji

I.

Rada Naczelna przypomina Komitetom partyjnym i członkom organizacji partyjnej obowiązek popierania, prenumerowania i kolportowania na terenie robotniczym wyłącznie prasy i wydawnictw partyjnych.

Jednocześnie Rada Naczelna przypomina, iż współpraca towarzyszy w prasie niepartyjnej jest możliwa jedynie i wyłącznie za każdorazową zgodą C. K. W.

II.

Wobec ciągłych represji konfiskacyjnych i wielkich trudności finansowych paraliżujących skuteczną akcję wydawniczą, a w pierwszym rzędzie podkopujących prasę codzienną — Rada Naczelna wzywa całą organizację partyjną do nieustannej akcji pomocy pieniężnej na rzecz prasy partyjnej, a zwłaszcza na rzecz centralnego organu Partji „Robotnika".

Rada Naczelna upoważnia C. K. W. do określenia zakresu tej akcji i wydania wszelkich zarządzeń związanych z przebiegiem akcji zbiórkowej.

XXIII Kongres Partji

Rada Naczelna PPS. uchwala zwołać XXIII Kongres Partji w Warszawie w dniach 2 i 3 listopada 1933 r.

Rada Naczelna upoważnia C. K. W. do przygotowania tymczasowego porządku dziennego Kongresu i projektów odnośnych rezolucji i wniosków.

Rada Naczelna P. P. S.

Przebieg obrad

Posiedzenia Rady Naczelnej rozpoczęły się, jak wiadomo, w sobotę o godz. 11 m. 15. Przewodniczący w zastępstwie tow. I. **Daszyńskiego** tow. W. **Topinek** podniósł, zagajając obrady, główne momenty dzisiejszego położenia politycznego:

„przeżywamy okres bardzo trudny; rośnie niebezpieczeństwo faszyzmu, rośnie niebezpieczeństwo wojny; ale u nas w Polsce możemy stwierdzić zarazem wzrost energji, świadomości i woli walki mas; z dumą patrzymy na solidarny i karny strajk górników; pozdrawiamy walczących dzisiaj ze wspaniałą ofiarnością i solidarnością włókniarzy;

na zachód od Polski zwyciężył chwilowo faszyzm; przesyłamy braterskie słowa otuchy socjalistycznym robotnikom niemieckim; śledzimy z zapartym oddechem walkę socjalistów austrjackich. Walka będzie trwała dalej. Skupieni dokoła Międzynarodówki Socjalistycznej poprowadzimy ją — tę walkę — przeciw faszyzmowi aż wybije godzina zwycięstwa".

Sprawozdania z działalności Centralnego Komitetu Wykonawczego i z sytuacji międzynarodowej Socjalizmu składali tow. tow.: K. **Pużak** i M. **Niedziałkowski**. Dyskusja trwała przez całą sobotę i część niedzieli. Komisja Rady uzupełniła w kilku punktach projekt rezolucji, zgłoszony przez C. K W. Tow. **Niedziałkowski** odczytał i uzasadnił tekst definitywny; dwie poprawki zostały odrzucone znaczną większością głosów.

Przed głosowaniem tow K. **Pużak**, sekretarz generalny Partji, zreasumował w końcowem przemówieniu wyniki dyskusji. Rezolucję Rada Naczelna przyjęła **jednomyślnie** przy trzech wstrzymujących się.

Z kolei Rada Naczelna ustaliła — po referacie tow. K. **Pużaka** wskazówki dla tegorocznego obchodu 1 maja, powzięła — po referacie tow. P. **Kwapińskiego** — uchwałę w sprawie prac nad programem rolnym Partji, ustaliła — wreszcie — termin i miejsce XXIII Kongresu, uchwaliła wnioski w sprawach prasowych.

Przewodniczący na posiedzeniu niedzielnym tow. Br. **Ziemięcki** zamknął obrady przed godz. 3 popoł.

***

Teksty uchwał podajemy na str. 2. Na tem miejscu podkreślimy, że Rada Naczelna nakreśliła Partji wyraźną linję postępowania; trzy punkty trzeba uwypuklić specjalnie:

1) Rada Naczelna podniosła przedewszystkiem całe niebezpieczeństwo *faszyzmu międzynarodowego* i ze stanowiska socjalistycznego i ze stanowiska gróźb dla polskiej niepodległości; Rada Naczelna stwierdziła słusznie, że główny ciężar walki spada z natury rzeczy na poszczególne partje socjalistyczne w poszczególnych krajach, — nie wolno wszakże nie doceniać wagi *akcji międzynarodowej*, którą podejmie Międzynarodówka Socjalistyczna;

2) Rada Naczelna dała dokładną ocenę układu sił społecznych w obecnym okresie dziejowym; *załamanie się gospodarki kapitalistycznej* nastąpiło w sytuacji odmiennej, niż ta, jaką sobie wyobrażano powszechnie w końcowej dobie XIX i na początku XX stulecia; stoi na porządku dziennym wielki problem *miljonowych „klas pośrednich"* (włościaństwo, drobnomieszczaństwo, zdeklasowane rzesze inteligencji pracowniczej, młodzieży, półinteligencji i t. d.); masy te „falują" pomiędzy Socjalizmem a faszyzmem; dochodzą do nich znowuż miljony *bezrobotnych* — ludzi zrozpaczonych i wynędzniałych ponad wszelką miarę; Socjalizm ma tu przed sobą dwa zadania, *decydujące*, jak powiada uchwała, *o jutrze:* a) zadanie *pierwsze* — wciągnięcie największej możliwie części tych mas do walki *o całkowitą przebudowę społeczną, o ustrój socjalistyczny;* stąd wynika potrzeba coraz to intensywniejszego rozszerzania propagandy i organizacji socjalistycznej na „klasy pośrednie" i na elementy zdeklasowane, stąd wynika w pierwszym rzędzie konieczność *skupienia bezrobotnych* pod sztandarem socjalistycznym; b) zadanie *drugie — to niedopuszczenie* do tego, by te znaczne odłamy „klas pośrednich", które tak prędko nie przyjmą socjalistycznego poglądu na świat, nie stały się „podstawą społeczną faszyzmu", nie zrezygnowały z przywiązania do demokracji i wolności; stąd wynika — między innemi — potrzeba — u nas, w Polsce — stałej *współpracy ruchu socjalistycznego z ruchem ludowym na froncie obrony wolności politycznej;*

3) Rada Naczelna doceniła najzupełniej wagę *„jednolitego frontu" socjalistycznego w Polsce;* w sprawie „paktu o nieagresji" z *komunistami* Rada Naczelna przyjęła do wiadomości uchwałę Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej, ogłoszoną przez nas w sobotnim numerze *„Robotnika"*, podkreślając ze swojej strony *nieszczerość* taktyki komunistycznej i przeświadczenie, że *prawdziwa* jedność proletarjatu będzie zrealizowana tylko pod znakiem Socjalizmu.

***

I przebieg bardzo ciekawej i poważnej dyskusji, i samo głosowanie wskazują wyraźnie, że Partja, zdając sobie sprawę z całej powagi sytuacji, wierzy we własne siły i rozumie ogrom zadań, którym musi sprostać. Zadanie *likwidacji „sanacyjnego" systemu rządzenia* staje się *tembardziej* zadaniem naczelnem wysiłków polskiego ruchu socjalistycznego. Obok niego wyrasta problem narodowo-demokratycznej odmiany *prądów faszystowskich w Polsce*, — na pierwszy plan występuje coraz to wydatniej hasło *Rządu Robotniczo - Włościańskiego* w naszem rozumieniu.

JAN N. MILLER.

Ludzie Bigdy i ludzie drygu*)

I.

Cóż to za „ludzie drygu"? — zapyta strop ony czytelnik.

Ludźmi drygu nazywa czołowy bohater powieści **Kadena-Bandrowskiego** — Tadeusz Mieniewski — tych co się bili, co są biedni obecnie i wcale się nie liczą — „ludzie drygu, drygu i awantury i krwi".

Zadaniem dziejowem Polski w dobie przełomu, skreślonym przez autora w „Mateuszu Bigdzie", jest, by ci co się bili, bili tych, którzy się nie bili, czyli innemi słowy — wzięli „za pysk" (Tom III — str. 197 — 8).

Oto jest właściwa „idea pozytywna" tej wielkiej trzytomowej powieści, malującej nam życie polityczne Polski przedmajowej.

Nie wchodząc narazie w ocenę tej zdobyczy „historjozoficznej" autora (według pikantnej terminologji Emila **Breitera** z jego recenzji o **Kadenie**), podkreślamy, że książka, jak należało oczekiwać, wywołała wrzawę stosowną i godziwą.

Przedewszystkiem ozwał się tedy sztab przysięgłych i wtajemniczonych „kadenstów", kompanów serdecznych, „ludzi drygu" — Kadena.

Emil **Breiter** tedy w **„Wiadomościach Literackich"** z właściwym sobie mecenasowskiem krasomówstwem, kwalifikowanem według godzin czy ilości zajętych kolumn, aż zatchnął się w wyliczaniu niezwykłych zasług **Kadena**, który w tej powieści jest i historjozofem i socjologiem i historykiem, no i — nawet pisarzem - artystą.

W kilku kolejnych numerach **„Gazety Polskiej"** — Paweł **Hulka - Laskowski** rozcieńczał swoją i tak już zasadniczo wodnistą analizę powieści, by zadość uczynić zasadzie, że „o wielkich rzeczach trzeba pisać dużo".

W Radjo warszawskiem, którego dział literacki stoi na poziomie humoru dowcipkującego paralityka stosowną porcją niestosownych zachwytów na temat „Bigdy" wybuchnął Leon **Pomirowski**.

W **„Kurjerze Porannym"** w myśl trafnej intuicji redakcji, że rozprawa o „Bigdzie" starczy za artykuł polityczny — na miejscu naczelnem umieszczono pojemny panegiryk pióra eksradykała i ekswolnomyśliciela, ultrafaszystowskiego „wroga Mussoliniego" — Wincentego **Rzymowskiego**, który z „państwowotwórczym" patosem napomyka o krzyżu i chrystusowem posłannictwie autora (Golgota — pies wobec męczeństwa **Kadena**), który dla „cierpiącego społeczeństwa szuka drogi zbawienia", ważąc się na „dzieło ważkie i olbrzymie", „stając twarzą do swej epoki"...

Po tylu ważkich wypowiedziach tak solidnych przedstawicieli „opinji literackiej w zbawianej gwałtem przez „ludzi drygu" Polsce, ludzi przytem, z którymi (może się mylę tylko w stosunku do p. **Laskowskiego**) autor „Mateusza Bigdy" jest na „ty" (a więc go chyba znają i mogą należycie ocenić...), w pewnem zakłopotaniu ułomny i daleko stojący od ołtarza krytyk chwyta za pióro, by dać ujście nasuwającym się refleksjom na temat kadenowskiego „sądu nad epoką"...

Bo jak to będzie wyglądać, jeśli nie uda nam się przywtórzyć przytoczonym opinjom poważnych i odpowiedzialnych (jak słyszałem) pisarzy? Co świat o nas pomyśli i ludzie powiedzą?

W błogiej nadziei jednak, że o personalja nasze nikt się nie zatroszczy, spróbujmy podjąć wątek tych dociekań.

II.

Powieść **Kadena-Bandrowskiego** jest **paszkwilem politycznym** na ruch ludowy i socjalistyczny w Polsce odrodzonej. Należy to powiedzieć jasno, dobitnie i bez niedomówień.

Jest to niby rodzaj faktomontażu rzeczywistości życia politycznego Polski w epoce paktu lanckorońskiego i współdziałania endecji z piastowcami (o plagjatowym sposobie podejścia do rzeczywistości **Kadena** pisał w swoim czasie Karol **Irzykowski** na tle „Czarnych Skrzydeł" w artykule „J. K. B. — demon").

To „odpisywanie rzeczywistości" pod wpływem **Kadena** rozpowszechniło się na tyle w naszej powieści, że należałoby poddać rewizji pojęcie **plagjatu** i znaleźć racje, usprawiedliwiające jego istnienie. Nie poruszając narazie tej sprawy, która jest wcale sobie ciekawem zagadnieniem estetycznem, stwierdźmy że jednak nałogowe czerpanie garścia mi powiązanych ze sobą zdarzeń, gotowych układów cząstek rzeczywistości świadczy niezbyt chlubnie o wyobraźni twórczej autora.

Kaden od „Generała Barcza" przez „Czarne Skrzydła" do „Mateusza Bigdy" przestrzega stale tej metody tworzenia, apelując w ten sposób do plotkarskich zainteresowań czytelnika, który nie bez posmaku skandalicznej sensacji potrafi się dopatrzeć w bohaterach **Kadena** znanych sobie skądinąd i gdzieniegdzie osób.

Plejada kobiet, satelitujących sławie pisarskiej Kadena, żeruje na plotkach i obserwacjach codziennych, podwórcowych, towarzyskich, rodzinnych, sąsiedzkich — Kaden się zajął grubemi rybami aktualnej rzeczywistości polskiej w niemylnem przeświadczeniu, że rąbek zainteresowań, osnutych wokół tych osób, przyda waloru sensacyjnego jego powieściom.

Nazywając jednak powieść **Kadena** paszkwilem politycznym, stwierdzamy pośrednio wyjście autora poza faktomontaż historycznej rzeczywistości, a więc — pierwiastki twórcze...

Nie zaprzeczamy również, że **Kaden** istotnie, jak chce W. **Rzymowski**, próbował stanąć twarzą do swej epoki, nie jego to jednak ani jego, ani krytyka wina czy zasługą, że cytowana powyżej „epoka" wolała się odwrócić do nich z miejsca—tyłem. Nie dziwimy się wobec tego, że obraz tej epoki w ujęciu **Kadena** wypadł cokolwiek jednostronnie — i głównie od strony funkcji fizjologicznych...

Gdyby **Kaden** „Mateusza Bigdę" napisał przed przewrotem majowym na tle żywych i niewątpliwie bolesnych obserwacyj naszego życia politycznego, niepodobnaby mu było odmówić prawa do paszkwilanckiej nawet karykatury, jak niepodobna nie uznać i nie uszanować jego bezwzględnej i twardej postawy wobec tej rzeczywistości w świetnej powieści o „Generale Barczu".

Gdy jednak się uwzględni stosunki obecne, doświadczenia dziejowe kilku lat ostatnich, sprawa zaczyna się wikłać i różniczkować. Sąd, jaki sprawuje **Kaden** nad epoką paktu lanckorońskiego, nie jest, niestety, żadnem odkryciem historjozofa i socjologa, jak chcą jego przyjaciele krytyczni, lecz komunałem całej naszej prasy brukowej, walczącej z „partyjnictwem" w imię „sanacji moralnej" społeczeństwa. **Kaden** ani na włos nie wyszedł poza ten komunał, ani na milimetr nie pogłębił zagadnienia.

Obraz tej epoki w ujęciu pisarza to — forsa i dziwki — i handel polityczny leaderów stronnictw, dorywających się do żłobu na grzbietach „ludzi drygu", którym z suto zastawionego stołu Rzeczypospolitej spadają tylko już ochłapy, t. zn. grosze inwalidzkiej renty i dziwki, wymiętoszone i zużyte już przez „ludzi Bigdy"...

Na tem, zdaniem **Kadena**, polegał tragizm życia polskiego w epoce przedmajowej. Pasorzytowanie Bigdy, Deptuły, Kosa, Ciaracha na rachunek zasług Tadeusza, Chybacza, Tylka, Kubery.

Tragizm niedocenionych zasług i walka o uprzywilejowne miejsce u żłobu.

Stwierdzićby należało, że jak na „socjologiczną" i „historjozoficzną" analizę ówczesnego życia polskiego — to trochę za mało.

---

*) Juljusz Kaden - Bandrowski. „Mateusz Bigda". Tom I. Grunt. Tom II. Masło. Tom III. Spiżarnia. Towarzystwo Wydawnicze „Rój". Warszawa 1933.

Na kogo pracuje polski robotnik?

Pisaliśmy przed kilku dniami („Obce agentury" w nrze z 31 marca), jaką rolę w naszem życiu gospodarczem odgrywa zagraniczny kapitał. Nasz „Lewiatan", który nazywa się centralną reprezentacją polskiego przemysłu itd., mógłby być trochę skromniejszy w swych wymaganiach i wystąpieniach, gdyż nie gęba a cyfry rozstrzygają o tem, w czyich właściwie rękach ten przemysł przeważnie leży, na czyją korzyść tj. na czyje dywidendy pracuje robotnik polski.

Wedle wykazów urzędowych, które ogłasza „IKC", w Polsce istniało w dniu 1 stycznia br. 1414 spółek akcyjnych z kapitałem 3460 miljonów zł., z czego 1617 — blisko połowa — jest kapitału zagranicznego. Wobec faktu, że w przemyśle rzeczywistą rolę odgrywają tow. akcyjne, które w olbrzymiej większości są zrzeszone w kartelach czy w innej formie zbliżone, mamy oczywisty dowód, o kogo tj. o czyją kieszeń walczył Lewiatan, przeciwstawiając się obniżeniu cen kartelowych i dla kogo prowadzi kampanję o obniżenie zarobków, o zmniejszenie ciężarów na ubezpieczenia społeczne, o przedłużenie czasu pracy itd. — prowadzi je w 50% na rzecz obcych kapitalistów.

Ten obcy kapitał nie jest we wszystkich gałęziach przemysłu równomiernie rozłożony, w jednych jest większy, w drugich mniejszy. Najwyższy udział ma obcy kapitał w przemyśle naftowym: 84% — w tej naszej „chlubie narodowej" panoszą się kapitaliści francuscy, niemieccy i amerykańscy, znani z bezwzględności i — niektórzy — z wrogich wobec Polski uczuć. Drugie miejsce zajmuje obcy kapitał w przemyśle górniczo-hutniczym: 77.1% — tu nasuwają się znane stosunki na Górnym Śląsku z jego Flickami i Gischami oraz stosunki w zagłębiu dąbrowskiem, gdzie kopalnie z przewagą kapitału francuskiego przodują w nagonce na robotników.

Niema ani jednej gałęzi przemysłowej czy handlowej, w którejby kapitał zagraniczny — bez względu na wysokość swego udziału — nie odgrywał wybitnej roli. I tak jest obcego kapitału: w przemyśle elektrotechnicznym 47.4%, chemicznym 41.6%, metalurgicznym 28.8%, włókienniczym 28.1%, transportowym, drzewnym, papierniczym itd. Kapitał w spółkach akcyjnych jest anonimowy i posiadacze akcji są częstokroć nieznani, ale po wpływy w radach nadzorczych, po tantjemy i dywidendy wyciągają ręce. Co ich obchodzi robotnik polski, co ich obchodzi, że państwo walczy z deficytem — byle ich dywidendy, broń Boże, nie zmniejszyły się a o to już starają się dobrzy płatni dyrektorzy także pochodzenia „krajowego".

Ciekawym w tem zestawieniu jest fakt, że udział kapitału niemieckiego wynosi 23.4%. Po blisko 8 letniej wojnie celnej kapitał niemiecki nie uznał za potrzebne wycofać się z Polski, widocznie lokowanie kapitałów w nieprzyjacielskim kraju jest rentowne, a uczucia „patrjotyczne" nie odgrywają roli.

To zalewanie nas przez obcy kapitał z roku na rok wzrasta. Udział tego kapitału wzrósł od 1 stycznia 1930 do 1 stycznia br. z 38,1 na 46.7% — to jest nowoczesna forma kolonizacji, czyli — jak to się nazywa — pokojowego przenikania. Na pożyczki państwowe obcy kapitał w stosunku do Polski nie leci, gdyż tu możliwości zarobkowe są ograniczone, ale na udział w przemyśle — owszem, tu wyzysk jest nieograniczony, bo gdzie jest opieka nad wyzyskiwanym robotnikiem?

Nieudały szantaż Goeringa

Pruski komisaryczny minister spraw wewnętrznych Goering zwołał berlińskich korespondentów pism zagranicznych na konferencję prasową i oświadczył im, że prześladowania, teror i gwałty — naturalnie on to nazwał inaczej — będą trwały, dopóki zagraniczna prasa socjalistyczna nie przestanie pisać „nieprawdy" o torturach, morderstwach itd. Prasa socjalistyczna daje mu zasłużoną odpowiedź. I tak „Peuple", organ belgijskiej partji socjalistycznej, pisze:

„Hitler i Goering nie zadawalają się zniszczeniem wolności prasy we własnym kraju, który wydany został na łup bandy zbrodniarzy. Chcieliby także prasie socjalistycznej zagranicą nałożyć kaganiec. A ponieważ mordercy ze swastyką i z sztandarem cesarskim Wilhelma II nie mogą jeszcze komenderować w Belgji, Francji, Austrji, Czechosłowacji itd., **Hitler i Goering uważają socjalistów (niemieckich) za zakładników, którzy mają ręczyć za dobre zachowanie się socjalistów w innych krajach.** Czy można dać dowód większego barbarzyństwa? A jaka głupota wierzyć, że ta próba wymuszenia powiedzie się! Prawda o Niemczech? O tej świat nie potrzebuje dowiadywać się dopiero od niemieckich socjalistów, którym nałożono kaganiec i poddano terorowi brunatnych koszul. Ta prawda zapowietrza cały świat smrodem, który rozszerza każda mowa Hitlera czy Goeringa, każdy z kłamliwych, dla wolności zabójczych ukazów, które ten rząd rzekomej „rewolucji narodowej" dzień po dniu wydaje. Tę prawdę można czytać nietylko w prasie socjalistycznej całego świata, ale także w całej wolnej bezpośrednio informowanej prasie, w szczególności w doniesieniach i artykułach wielkich pism **konserwatywnych**, jak „Times" i „Daily Telegraph" w Londynie. Ale szefowie tych band morderców, ci Hitlerowie i Goeringowie, są zanadto podli i zanadto tchórzliwi, aby uderzyć na wielkie pisma angielskie i ich korespondentów. Z tego wszystkiego można stwierdzić, że **prawda tych panów boli**. Niech się bronią, jak chcą. Prawda zdeptana, zgwałcona, zmięszana z błotem w Niemczech zostanie przez prawdę z zewnątrz dzielnie zaatakowaną codziennie z całem obrzydzeniem z powodu jej własnych działań".

Organ francuskich socjalistów „Populaire" pisze:

„Ten manewr nie odniesie żadnego skutku. Rząd oparty na gwałcie, na nieposzanowaniu najelementarniejszych swobód, na ucisku robotników jest rządem brudu i krwi, którego nie zaprzestaniemy ze wszystkich sił zwalczać. **A zrobimy wszystko dla zmobilizowania opinji publicznej wszystkich krajów i dla utworzenia naokoło niemieckiego nacjonalizmu pewnego rodzaju bloku moralnego**".

W tensam sposób piszą pisma socjalistyczne w Czechosłowacji, Holandji, państwach skandynawskich, Anglji, Hiszpanji — wszędzie, gdzie faszyzm nie zgniótł jeszcze wolnego słowa.

Pierwsza klęska Hitlera

„Miesiąc miodowy" Hitlera, licząc od dnia wyborów 5 marca, nie dotrwał do końca. Szczytem kulminacyjnym tych orgji, jakie świat widział w ciągu tych niecałych czterech tygodni, miał być bojkot sklepów żydowskich, rozpoczęty o jednej godzinie w ub. sobotę w całych Niemczech z rozkazem — tam wszystko odbywa się na rozkaz — kontynuowania aż do skutku tj. aż do zrujnowania żydów i zmuszenia ich do masowej emigracji. A tymczasem po jednym dniu bojkot przerwano i wedle autorytatywnych zapewnień nie będzie znowu podjęty. Z wielkiej chmury mały deszcz, jeden dzień w życiu gospodarczem nawet małych kupców nie odgrywa wielkiej roli.

Hitler cofnął się, pierwszy raz stanął wobec rzeczy od niego silniejszej. Co to była za silniejsza rzecz? Była nią opinja całego świata, opinja uderzająca w najsłabszy punkt „programu" Hitlera, w gospodarkę. Zawsze trzeba pamiętać, że Niemcy skazane są na eksport, bez którego także pozostałe jeszcze przy olbrzymiem bezrobociu gałęzie przemysłu rychło doznałyby ogólnego losu: zaprzestania ruchu. Można powiedzieć, że Hitler i spółka nie z powodów moralnych zaniechali bojkotu; tu działa interes i wyrachowanie, którego Hitler może nie rozumieć, ale rozumieją inni i łopatą włożyli mu do głowy.

Doniesienia, że cały rząd — naturalnie z wyjątkiem ministrów hitlerowskich — był przeciwny bojkotowi że Schacht i Krupp w imieniu banków i wielkiego przemysłu protestowali — te doniesienia są zupełnie prawdopodobne i możliwe. Można o tych ludziach sądzić, co się komu podoba, ale nie można im odmówić znajomości rzeczy i — co ważniejsze — chęci służenia swym „ideałom", pokrywającym się z interesem ich kieszeni. — Schacht wie, że bez łączności z kapitałem zagranicznym marka bez odpowiedniego pokrycia zawiśnie w powietrzu; Krupp wie, że bez kapitałów i odbiorców zagranicznych przemysł nie będzie w stanie utrzymać pozostałych jeszcze warsztatów pracy.

Tu właśnie leży tragedja niemieckiej klasy robotniczej, że nie może na prześladowania, rozboje, odbieranie praw odpowiedzieć najsilniejszą bronią, jaką ta klasa rozporządza: strajkiem generalnym. Stosunki w r. 1933 są inne, niż były w r. 1920. Wtedy, gdy Kapp urządził zamach stanu, wystarczył 24-godzinny strajk generalny na złamanie zamachu, ponieważ z jednej strony klasa robotnicza nie była w tym stopniu co obecnie rozbita, z drugiej strony nie było bezrobocia. Nikt nie ma sumienia proklamować strajku generalnego, gdy 6 albo 8 miljonów ludzi po kilkuletniem głodowaniu czeka na okazję, aby się najeść. Hitler wie o tym stanie rzeczy i dlatego może sobie pozwolić na drwinki ze słabości klasy robotniczej, ale nie może sobie na nie pozwolić wobec ludzi, od których jest finansowo zależny, którzy i teraz mają możność przeciwstawienia się mu bez obawy narażenia się na — conajmniej — odszupasowanie do obozu koncentracyjnego.

Polityka gospodarcza i zagraniczna — to są słabe strony w sile Hitlera, które sprowadzą na niego niejedną jeszcze porażkę i wkońcu doprowadzą go do bankructwa. Można zapomocą dekretu wprowadzić szubienicę zamiast ścięcia głowy toporem; można brutalną siłą rabować domy robotnicze i konfiskować fundusze związków zawodowych, ale nie można zmuszać obcych do kupowania niemieckich towarów, nie można zyskiwać przyjaciół, gdy się każdemu grozi rewizją, zaborem, wojną. Stąd też wynika dziwne zjawisko, że Rosja sowiecka, jedyny od r. 1922 sprzymierzeniec niemiecki, obecnie jest z Niemcami w wojnie narazie dyplomatycznej, ale nie dla ujęcia się za prześladowanymi komunistami, lecz dla zatargów politycznych, w których szalone pomysły oderwania Ukrainy, wylęgłe w pustej głowie Rosenberga, odgrywają niemałą rolę.

Blisko miesiąc od wyborów, a na froncie gospodarczym nic na lepsze nie zmieniło się. Głodnym masom na dłuższą metę nie wystarczą hece antyżydowskie, one muszą żądać chleba a tego Hitler dać im nie może, przeciwnie — pogarsza jeszcze ich położenie, zmuszony robić politykę na rzecz agrarjuszy i na rzecz pustego skarbu państwa. Z pism niezależnych dowiedział się świat, że z powodu nałożenia wysokiego podatku na margarynę powstały w Berlinie rozruchy — takich objawów będzie więcej, gdyż wiosna nie przyniesie polepszenia w stanie zatrudnienia, gdy wyczerpie, albo znudzi się repertuar antyżydowski, z którego bądźcobądź żyć nie można. Czekajmy cierpliwie na dalszy rozwój wypadków a przekonamy się i Hitler przekona się, że jeszcze żadna dyktatura nie przetrwała głodu na wewnątrz i nienawiści naokoło siebie na zewnątrz.

Z życia robotniczego

ZAKOŃCZENIE STRAJKU WŁÓKIENNICZEGO W ŁODZI I OKOLICY

W niedzielę wieczorem odbyło się zebranie komisji strajkowej i delegatów fabrycznych, na którem uchwalono większością głosów strajku nie przerywać do czasu podpisania umowy zbiorowej. Gdy umowa zostanie podpisana, strajk kończy się w tych wszystkich fabrykach, które obowiązywać będzie nowa umowa.

W poniedziałek odbyła się w inspektoracie pracy konferencja przedstawicieli obu stron, celem podpisania umowy zbiorowej w przemyśle dużym i średnim. Oznacza to zakończenie strajku w fabrykach, należących do tego przemysłu.

W ciągu poniedziałku poszczególne firmy, należące do drobnego przemysłu, zwracały się do inspekcji pracy, wyrażając zgodę na przyłączenie się do ogólnej umowy. Z prowincji nadeszły wiadomości o podpisaniu umowy przez drobny przemysł w Pabjanicach i w Tomaszowie. — W Tomaszowie, gdzie doszło do porozumienia z przedstawicielami drobnego przemysłu, już w sobotę, fabryki ruszyły od poniedziałku.

Z ruchu socjalistycznego

ZGROMADZENIE MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ W PRZEMYŚLU

Dnia 2 kwietnia odbyło się w Przemyślu, podobnie jak w innych miejscowościach, w Domu Robotniczym, zgromadzenie młodzieży robotniczej pod hasłem: Chleba i pracy! Zagajał tow. **Frimer**. Pierwszy przemawiał tow. **Lichtenberg**, omawiając ciężkie położenie młodocianych proletarjuszy, poczem zkolei wygłosił dłuższe przemówienie tow. **Gans**, który wskazał i omówił główne przyczyny dzisiejszego stanu rzeczy, kończąc wezwaniem do bezkompromisowej, zdecydowanej walki klasowej, która jedynie może nam zapewnić lepsze Jutro. Po przemówieniach uchwalono odpowiednią rezolucję. Śpiewem „Międzynarodówki" zgromadzenie zakończono.

List tow. Fryderyka Adlera

MIĘDZYNARODÓWKA SOCJALISTYCZNA NIE ULEGNIE SZANTAŻOWI.

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" zamieszcza list sekretarza generalnego Międzynarodówki Socjalistycznej tow. **Fryderyka Adlera**, datowany 28 marca z Zurychu do przewodniczącego niemieckiej partji socjalistycznej tow. **Ottona Welsa**, — który, jak wiadomo 30 marca **wystąpił z Biura Międzynarodówki Socjalistycznej.** Z listu tego dowiadujemy się, że Wels uskarżał się telefonicznie na zamieszczenie w wydawanych przez Międzynarodówkę „Wiadomościach o losie więźniów politycznych" nieprawdziwej wiadomości o zgonie storturowanego przez hitlerowców tow. Böchla, oraz na uchwalenie przez egzekutywę Międzynarodówki podanej już przez nasz dziennik rezolucji w sprawie stosunku do komunistów, bez udziału przedstawicieli niemieckiej partji socjalistycznej.

Tow. Adler wyjaśnia, w jaki sposób powstało nieporozumienie co do tow. Böchla i stwierdza, że „każdej przesadnej wieści, jaka przedostaje się przez granicę, odpowiada **przerażająca ilość bezwzględnie pewnych faktów okrutnego znęcania** się nad przeciwnikami politycznymi i obojętnymi politycznie ludźmi przez partję dziś rządzącą w Niemczech. Jeśli nie jest prawdą, że tow. Böchel zmarł wskutek wycierpianych męczarni, to prawdą jest, że wskutek wycierpianych męczarni musiał zostać oddany do szpitala, nie jest prawdą, że on, redaktor naczelny organu partyjnego w Chemnitz, został zamordowany, ale jest prawdą, że kierownik chemnickiej drukarni partyjnej tow. **Landgraf został zamordowany.** Wystarczy opisać zgodnie z prawdą przez nikogo nie kwestjonowany napad na redaktorów „Rheinische Zeitung" tow. Sollmanna i Efferotha, którym zadano **tuziny ran**, aby scharakteryzować metody partji Hitlera. Jesteśmy przeciwni wszelkiej przesadzie, gdyż przesada może tylko osłabić wrażenie **prawdziwych faktów.**

Jesteśmy również zdecydowani przeciwdziałać rozszerzaniu fałszywych wieści, co leży tylko w interesie naszych wrogów, jak i rozszerzać z całym wysiłkiem jaknajintensywniej i w jak najszerszym zasięgu **prawdę o Niemczech**. Od spełnienia tego moralnego obowiązku **nie powstrzyma nas żaden teror i żadne groźby dzisiejszych władców Niemiec.**

Jeśli rząd niemiecki sądzi, że powiększając teror stłumi wieści o terorze, to się **myli**. Międzynarodówka Socjalistyczna jest zdecydowana z całą stanowczością przeciwdziałać każdej próbie skneblowania sprawozdań o stosunkach niemieckich".

Co do drugiej sprawy tłumaczy Adler w oględnych, ale stanowczych słowach, że Międzynarodówka Socjalistyczna nie mogła zawiesić toku swych czynności dlatego, że towarzysze niemieccy nie mogli wziąć udziału w obradach egzekutywy, a powstrzymanie ogłoszenia ważnie powziętych uchwał egzekutywy jest wykluczone bez względu na to, jakie konsekwencje wyciągnie z tego niemiecka partja socjalistyczna.

List ten, który bezpośrednio poprzedził wystąpienie Welsa z Biura Międzynarodówki, rzuca wraz z tymże faktem najlepsze światło na **upiorny teror**, dławiący w tej chwili Niemcy i niemiecką klasę robotniczą. Widać zeń również, że towarzysze niemieccy przyzwyczajeni do odgrywania dominującej roli w Międzynarodówce Socjalistycznej, nie zorjentowali się w pierwszej chwili, iż w obecnych warunkach roli tej utrzymać nie mogą. Wywierać wpływ na decyzję Międzynarodówki mogą tylko ci, którzy mają swobodę **działania.**

Narkoman Goering sądził, że steroryzowawszy niemiecką klasę robotniczą, będzie mógł wywierać wpływ na pociągnięcia proletarjatu międzynarodowego i jego organów. Cytowany powyżej list tow. Adlera rozbija te nadzieje w puch. — Armja proletarjatu międzynarodowego nie zmieni kierunku swego marszu z powodu porażki **jednego oddziału**, choćby dotąd największą odgrywającego rolę.

Około procesu Gorgonowej

Wczoraj rozeszła się pogłoska po Krakowie, że obrońcy Rity Gorgonowej **przygotowują szereg nowych wniosków co do powołania nowych świadków odwodowych.** Między innemi zawnioskowana będzie do przesłuchania majorowa Danuta Baltinowa, która zapoznała Gorgonową z inż. Zarembą.

Również obrońcy mają wystąpić z wnioskiem **powołania nowych biegłych w sprawie piwnicy** w willi inż. Zaremby. Bez względu na opinję biegłych-lekarzy ze Lwowa i prof. dr. Olbrychta z Krakowa, tudzież dr. Jankowskiego, obrona zawnioskuje powołanie na rzeczoznawcę prof. dr. Hirschfelda z Warszawy.

Gorgonowa zapadła podobno na chorobę Basedowa, co odbija się nietylko na jej stanie fizycznym ale psychicznym i nerwowym.

Jak słychać **obie córki Gorgonowej Romusia i „Kropelka" nie są jeszcze ochrzczone.** Jak się dowiadujemy chrzest Romusi ma się odbyć w najbliższych dniach w Warszawie.

Sędzia przysięgły **Wojciech Peraus**, z powodu którego choroby rozprawa przerwana została na tydzień, **leży w łóżku i przechodzi grypę.** Przebieg choroby jest lekki i jest prawdopodobieństwo, że na wtorek 11 bm. przybędzie na rozprawę.

Niesłychane marnotrawstwo przy budowlach pocztowych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 4 kwietnia.

Na dzisiejszej rozprawie przeciw Ruszczewskiemu zeznawał były minister przemysłu i handlu inż **Kwiatkowski**. Stwierdza on, że gmachy budowane w Gdyni były albo za szczupłe albo projektowane w przesadnych rozmiarach. Niekiedy otrzymywano projekty poszczególnych resortów, gdzie zaznaczono, że projektowany gmach będzie największy na świecie. Rada ministrów w każdym wypadku potępiała przesadę. Co do poczty w Gdyni, świadek gmach ten widział. Okazało się, że urządzona wewnątrz przesuwalnia paczek pocztowych była zupełnie wadliwa.

Sensacyjnym momentem w zeznaniach inżyniera Kwiatkowskiego była sprawa budowy gmachu pocztowego w Warszawie. — Gdy świadek przyszedł raz do premjera Bartla, znalazł go niezwykle wzburzonego. Bartel odezwał się do świadka: „Niech pan zobaczy, jak biuro budowy ministerstwa poczt marnuje pieniądze". W sąsiednim pokoju na podłodze leżały plany budowy poczty w Warszawie. Byo tam 7 kopij planów, zrobionych przez zwykłego chłopca-rysownika — koszt zaś tej roboty podano na setki tysięcy zł. Obrona stara się osłabić te zeznania.

Adw. **Święcicki**: Czy świadkowi wiadomo, że w tym czasie p. Bartel starał się o profesurę na politechnice warszawskiej?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

W dalszym ciągu inż. Kwiatkowski zeznaje, że pierwszy raz spotkał się z nazwiskiem Ruszczewskiego, gdy otrzymał album o budownictwie pocztowem, wydany przez ministerstwo poczt. W albumie tym świadek wyczytał, że inż. Ruszczewski zbudował w Gdyni w ciągu miesiąca gmach pocztowy wraz z centralnem ogrzewaniem. Świadek mówi: „Przypuszczałem, że ministerstwo poczt otrzymało genjalnego człowieka". (Świadek wręcza sądowi album). Drugi raz spotkał Ruszczewskiego w czasie organizowania wystawy w Poznaniu. Ministerstwo poczt ostatnie przystąpiło do organizowania swego pawilonu. Dyrektor wystawy p. Wachowiak opowiadał świadkowi, że gdy do Poznania przybył jako delegat ministerstwa Ruszczewski, zwrócono mu uwagę, że będzie musiał przekroczyć kosztorys, ponieważ pora jest spóźniona i trudno o materjały budowlane i robotników. Ruszczewski odpowiedział, że kosztorys nic go nie obchodzi, że jak będzie trzeba, wyda cztery razy tyle.

Następny świadek inż. **Kryński**, członek zarządu Stowarzyszenia przemysłowców budowlanych, zeznaje, że gdy był urzędnikiem DOK 1, zgłosił się do niego Ruszczewski z propozycją, iż pomoże firmom do wyegzekwowania należności budowlanych od DOK, musi jednak otrzymać za to wynagrodzenie i prosi świadka, aby go polecił poszczególnym firmom. — Świadek odmówił ze względu na ostrzeżenie, jakie otrzymał co do osoby Ruszczewskiego. Warunki przetargu na budowę gmachu pocztowego w Warszawie były tego rodzaju, że żadne uczciwe przedsiębiorstwo nie mogłoby podjąć się tych robót.

Prok. **Grabowski**: Jakie były powody ogłoszenia takich warunków?

Inż. **Kryński**: Chodziło o to, aby Ruszczewski mógł oddawać roboty swoim firmom.

HUMOR I SATYRA

—o—

HUMOR AMERYKAŃSKI

John D. Rockefeller ma obecnie przeszło dziewięćdziesiąt lat. Jego majątek, wynoszący do niedawna jeszcze 500 miljonów dolarów, zmniejszył się obecnie do 150 miljonów. Jakież to bolesne uczucie musi być dla tego starca, gdy u schyłku życia widzi jak niewiele mu zostało!...

PRAWO I SĄD

Sąd okręgowy rozpatrywał sprawę jakiegoś złodzieja recydywisty. Wśród publiczności znaczną większość stanowili koledzy i przyjaciele oskarżonego.

Po przemówieniu prokuratora, głos zabrał obrońca:

— Wysoki sądzie. Uważam, że materjał dowodowy nie wystarcza do skazania mego klienta. Często zdarza się, że świadkowie zupełnie nieświadomie składają fałszywe zeznania, oparte na błędnych wrażeniach. Ja sam, naprzykład, byłem dziś rano przekonany, że skradziono mi zegarek i dopiero teraz przypomniałem sobie, że zostawiłem go poprostu przed łóżkiem na nocnym stoliku...

Gdy wieczorem mecenas powrócił do domu, żona powitała go słowami:

— Cóż to dziś było, Józiu, z tym twoim zegarkiem. Aż pięciu ludzi zgłaszało się po niego w twem imieniu, określając dokładnie gdzie leży... Wydałam go, naturalnie, tylko pierwszemu.

(„Cyrulik warszawski").

Z kraju i ze świata

—o—

OD P. ZYGMUNTA LASOCKIEGO, b. posła Rzplitej w Pradze, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Szanowna Redakcjo! Wiadomość podana w numerze z dnia 28 marca w notatce pod tytułem „Pijany hrabia" jest o tyle mieścisła, że p. Stanisław Lasocki nie należy do linji rodziny Lasockich, która przed zniesieniem tytułów przez konstytucję miała prawo używania tytułu hrabiowskiego. Łączę wyrazy poważania Zygmunt Lasocki.

SOBOL I WEKSLE. Przed sądem okręgowym w Warszawie znajdzie się wkrótce sprawa szpiegowska. Na ławie oskarżonych zasiądzie znany w sferach finansowych i handlowych kapitalista i bankier Sobol, oraz jego pasierbica Stella Filarowa. Aresztowanie obojga wywołało latem ubiegłego roku w Warszawie olbrzymie wrażenie. Po kilkomiesięcznym pobycie w więzieniu, władze śledcze zwolniły Sobola i Filarową za kaucją po 100 tysięcy złotych. Proces, który budzi wielkie zainteresowanie, potrwa przez czas dłuższy, gdyż do sprawy wezwano kilkudziesięciu świadków. Ze względu na tajemnicę państwową rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Prawdopodobnie oskarżać będzie specjalista do spraw szpiegowskich prokurator Rauze, który specjalnie przyjedzie z Siedlec. W kuluarach sądowych wymieniają również nazwisko prokuratora Grabowskiego.

STRAJK WŁOSKI NA SCENIE TEATRZYKU. W teatrzyku „Alhambra" w Warszawie przy ul. Karowej trupa ekwilibrystów na rowerach, występująca w programie, urządziła strajk włoski. Wjechawszy na arenę, ekwilibryści nagle stanęli, nie wykonywując dalszych ewolucyj. Zgromadzona publiczność zaczęła się denerwować. Wkrótce wyszło na jaw, że powodem strajku było niezapłacenie gaży w sumie 150 złotych. Kilkakrotnie opuszczano i podnoszono kurtynę, gaszono i zapalano światła. Dyr. Ragro oświadczył, że nie może uregulować gaży, gdyż pieniądze zabrał se-

kwestrator z urzędu skarbowego. Publiczność stanęła po stronie poszkodowanych artystów, domagając się wypłacenia zaległej gaży. Rokowania trwały około 30 minut. Wtedy wszedł za kulisy przodownik, polecając zejść strajkującym ze sceny. Zjawił się również kierownik komisarjatu, który polecił przeprowadzić sprawców zajścia do komisarjatu, gdzie pozostawali cztery godziny. — Pokrzywdzeni artyści podali skargę do sądu pracy i do prokuratora.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ. Z Tarnowa piszą nam: Dnia 1 bm. robotnicy tarnowscy odprowadzili na wieczny spoczynek śp. tow. Uniłowską Agnieszkę, członkinię sekcji kobiet PPS od roku 1930, od chwili, kiedyto prześladowanie klasy robotniczej rozpoczęło się Brześciem. Po manifestacji robotników tarnowskich 11 września, aresztowana, przebyła 3 tygodnie w więzieniu i była jedną z oskarżonych w wielkim procesie o rozruchy robotnicze w odpowiedzi na Brześć. Do końca swego życia była wierną członkinią partji, przed śmiercią ostatniem jej życzeniem było, ażeby ją odprowadzić do grobu z czerwonemi sztandarami. Życzeniu jej stało się zadość. Asysty księżej nie było. Nad grobem przemówił imieniem partji tow. Nowak. — Cześć pamięci zmarłej! — Nadmienić należy, że magistrat tarnowski wydał polecenie pisemne, że karawan miejski ma odwieść zwłoki na cmentarz z ulicy Wojtarowicza 41. Tymczasem kierujący wysłaniem karawanu wysłał go do szpitala powszechnego, skąd po godzinnem czekaniu powrócił na miejsce swego postoju. Czyżby to była celowa robota i szykana władców magistrackich?

CZY TAK SIĘ POMAGA BEZROBOTNYM? — Jesienią nakazało starostwo w Brzesku wszystkim gminom w powiecie, aby zebrały między bogatszymi gospodarzami ziemniaków, zboża i wogóle co kto da, na bezrobotnych i biednych w każdej gminie. W Tymowej wójt wysłał na wieś 5-ciu bezrobotnych, którzy obchodzili gospodarstwa i zbierali przez parę dni wymienione produkty, które później zostały zdeponowane u wójta. Gdy się bezrobotni i biedni upominali u wójta, by wydano im tę żywność, odpowiadał on, że wkrótce, ale to „wkrótce" trwa do dziś dnia. Chodzą pogłoski, że zebrane ziemniaki pogniły w stodołach, gdyż od czasu zbiórki upłynęło 6 miesięcy, a bezrobotni chodzą jak cienie, głodni i zrozpaczeni. Ładne kwiatki sanacyjnej radosnej twórczości! Pytamy pana starostę, co się stało z tą żywnością, którą złożyli obywatele gmin, żeby choć trochę złagodzić głód bezrobotnych?

Czas odnowić przedpłatę na kwiecień

TELEGRAMY

„SPADEK" BEZROBOCIA

Warszawa, 4 kwietnia (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 1 bm. wynosiła 279779 osób, co w porównaniu z ubiegłym tygodniem daje spadek o 7063 osób.

NADUŻYCIA W UNIWERSYTECIE WARSZAWSKIM

Warszawa, 4 kwietnia (tel. wł.). W tych dniach wykryto nadużycia w administracji uniwersytetu warszawskiego. Kierownik dziennika podawczego przy kwesturze Rygolewicz został zawieszony w czynnościach. Wedle obiegających pogłosek brakująca kwota wynosi 27.000 złotych.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 4 kwietnia (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 50.000 zł. wygrał Nr. 146258; 15.000 złotych Nr. 52861; 10.000 zł. Nr. 62605; po 5.000 złotych Nr.: 894, 12319, 29736, 107985 i 108510.

Aresztowanie Bucharina

Warszawa, 4 kwietnia (tel. wł.). Z Rygi donoszą, że potwierdzają się wiadomości o aresztowaniu Bucharina, jednego z najwybitniejszych współpracowników Lenina i Trockiego. Aresztowanie nastąpiło w Leningradzie, gdzie Bucharin przybył na odczyt. Aresztowanie ma stać w związku z wykryciem wielkiej organizacji opozycyjnej przeciw Stalinowi.

Wyrzeczenie się bojkotu Żydów

POD KŁAMLIWĄ WYMÓWKĄ

Berlin, 4 kwietnia. Oficjalnie donoszą, że bojkot antyżydowski nie zostanie jutro wznowiony. Rząd Rzeszy stwierdza z zadowoleniem, że przeprowadzony w sobotę bojkot antyżydowski nie pozostał bez skutku i pominąwszy drobne pozostałości, doprowadził do wstrzymania hecy antyniemieckiej zagranicą (?). Dlatego też rząd nie uważa za wskazane dalsze prowadzenie bojkotu antyżydowskiego, tembardziej, że ta reszta hecy antyniemieckiej to przeważnie dzieło komunistów (?). Rząd Rzeszy wskazuje, że aparat bojkotowy partji hitlerowskiej pozostanie w stałem pogotowiu, aby na wypadek wznowienia propagandy antyniemieckiej nanowo podjąć bojkot antyżydowski w Niemczech.

ABY ZOHYDZIĆ ŚWIĘTO 1 MAJA!...

Berlin, 4 kwietnia. Zarząd partji hitlerowskiej postanowił obchodzić dzień 1 maja jako „dzień pracy niemieckiej" w sposób uroczysty. Szczegóły programu obchodu „dnia pracy niemieckiej" nie zostały jeszcze ustalone.

ARESZTOWANIE WICEPREZYDENTA PARLAMENTU

Berlin, 4 kwietnia. Hitlerowski „Westdeutscher Beobachter" donosi, że w związku z wykrytemi nadużyciami w izbie rękodzielniczej w Kolonji aresztowano trzech członków rady nadzorczej, a między nimi **wiceprezydenta Reichstagu Essera,** członka partji centrowej. Nadużycia dokonane w izbie rękodzielniczej mają wynosić ponad miljon marek. Wedle dalszych doniesień z Kolonji, Esser został dziś zwolniony z aresztu prewencyjnego.

ARESZTOWANIE DZIENNIKARZA ANGIELSKIEGO

Berlin, 4 kwietnia. Policja polityczna aresztowała wczoraj wieczór dziennikarza angielskiego T. C. Catchpole'a pod zarzutem rozgłaszania nieprawdziwych wiadomości. Po aresztowaniu dokonano w jego mieszkaniu rewizji, konfiskując całą korespondencję.

—ooo—

Katastrofa największego sterowca świata

Nowy Jork, 4 kwietnia. O godz. 1'50 w nocy (czas amerykański) nadeszła tu z pokładu niemieckiego statku-cysterny „Phoebus" wiadomość radjotelegraficzna o katastrofie krążownika powietrznego amerykańskiej marynarki wojennej „Akron". „Phoebus" doniósł, że w odległości około 20 mil na wschód od latarni morskiej Barnegat, znajdującej się na wybrzeżu wschodniem stanu New Jersey, natrafił na unoszący się bezradnie na powierzchni morza sterowiec „Akron". Panuje silny wiatr północno-zachodni i pada deszcz. Dalej donosi statek niemiecki, że wyratował i wziął na pokład oficera i 3 ludzi załogi sterowca. Dalszych szczegółów brak. Departament morski w Waszyngtonie o godz. 2 w nocy nie miał jeszcze żadnych informacyj o katastrofie, ani o jej przyczynach, co budzi powszechne zdziwienie, ponieważ „Akron" wyposażony był w najnowocześniejsze aparaty radjowe.

„Akron" był największym sterowcem świata. Budowa jego ukończona została w sierpniu 1931 r. Dwa razy większy od niemieckiego „Zeppelina", „Akron" liczył 6 i pół miljona stóp pojemności i był zbudowany dla celów wojskowych. Wyposażony w działa szybkostrzelne i karabiny maszynowe, oraz przyrządy do zrzucania bomb, posiadał on pomieszczenie dla pięciu samolotów wraz z specjalnemi przyrządami do ich startowania i ponownego wracania na pokład. Przy umiarkowanej szybkości 100 kilometrów na godzinę promień działalności sterowca wynosił 18 tysięcy kilometrów. Załoga jego liczyła 77 osób.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Na miejsce katastrofy sterowca „Akron" spieszy krążownik amerykański „Portland" i 3 kontrtorpedowce oraz wiele statków strażniczych i holowników. Wyratowany komandor Wiley i 3 ludzi załogi są wyczerpani i zdradzają objawy wstrząsu nerwów. Komandor Wiley nadał z pokładu „Phoebusa" do szefostwa floty amerykańskiej radjotelegram, w którym donosi: „Sterowiec „Akron" spadł do morza w odległości 20 mil na wschód od Barnegat", nie podając jednak żadnych przyczyn katastrofy.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Do chwili obecnej wciąż jeszcze nie są znane przyczyny ani rozmiary katastrofy sterowca „Akron". O godz. 3'30 nad ranem departament morski nie miał jeszcze dokładnych informacyj co do losów sterowca i załogi. Przypuszczają, że „Akron" padł ofiarą pioruna. Stacja lotnicza w Lakehurst donosi, że z powodu silnie wzburzonego morza i gwałtownego wichru akcja ratunkowa jest niezwykle utrudniona. Silny wicher północno-zachodni pędzi powłokę sterowca na pełne morze z szybkością 12 mil na godzinę. Niekorzystne warunki atmosferyczne uniemożliwiają wysłanie samolotów na miejsce katastrofy. Mimo to szef marynarki wojennej admirał Pratt wydał polecenie, aby stacje lotnicze marynarki wojennej wysłały wodnopłatowce celem niesienia rozbitkom pomocy.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Wiadomość o katastrofie sterowca „Akron" wywołała w całej Ameryce przygnębiające wrażenie. Zaniepokojenie ludności jest o tyle większe, że nie można uzyskać żadnych bliższych szczegółów katastrofy, z czego wnioskują **jak najgorsze rzeczy.** W Nowym Jorku i Waszyngtonie gromadzą się przed redakcjami dzienników olbrzymie tłumy ludności, która pragnie dowiedzieć się o losach sterowca i załogi. Redakcje znajdują się w kłopocie, gdyż nie posiadają potrzebnych informacyj. Panuje przekonanie, że „Akron" zatonął i że z załogi wyratowano tylko tych czterech ludzi. Krążownik „Portland" miał już przybyć na określone miejsce katastrofy, jednakże poza szczątkami sterowca nie zobaczył nic innego.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Statek-cysterna „Phoebus", który pierwszy spostrzegł katastrofę sterowca „Akron", znajdował się w drodze z Nowego Jorku, skąd wyjechał w poniedziałek — do Tampico w Meksyku. Donosi on, że płynąc wzdłuż wybrzeży stanu New Jersey w kierunku południowym, po północy spostrzegł w powietrzu światła pochodzące ze sterowca. Później zauważył, że sterowiec począł się szybko zniżać aż osiadł na morzu. Zbliżywszy się na pewną odległość usłyszano wśród grzmotu fal głosy wzywające ratunku. Spuszczono łódź ratunkową, która z trudem tylko zdołała wyłowić 4 osoby, wśród których znajdował się komandor Wiley i radjotelegrafista sterowca, Copeland. Radjotelegrafista był do tego stopnia wyczerpany, że natychmiast stracił przytomność i mimo natychmiastowej pomocy, wkrótce potem zmarł. Przypuszczalnie odniósł on podczas katastrofy obrażenia wewnętrzne.

Nowy Jork, 4 kwietnia. Z radjotelegramów nadchodzących z pokładów okrętów, jakie wyruszyły na miejsce katastrofy sterowca „Akron" nie można sobie jeszcze dokładnie zdać sprawy, na czem polega akcja ratunkowa. W żadnym bowiem z tych telegramów niema mowy o sterowcu, lecz jedynie o pływających szczątkach. Wynikałoby z tego, że „Akron" zatonął. Niema też żadnych doniesień o wyratowaniu kogokolwiek z załogi, poza 4 osobami wyratowanemi przez „Phoebus". Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa resztujące 73 osoby załogi poniosły śmierć. — Komendant krążownika „Portland" donosi, że najprawdopodobniejszą przyczyną „Akronu" jest uderzenie pioruna, na co wskazywałby jeszcze nieznany dotąd szczegół, że na pokładzie sterowca wybuchł pożar. Nie jest tylko wyjaśnione, kiedy wybuchł pożar: w powietrzu, czy dopiero po opadnięciu sterowca na morze. Podczas gdy wiadomości, jakie otrzymał departament morski mówią o wybuchu pożaru w powietrzu, komendant krążownika „Portland" utrzymuje, że ogień wybuchł, gdy sterowiec znajdował się już na wodzie. Z ogłoszonej przez władze morskie listy osób wynika, że na pokładzie sterowca w chwili katastrofy znajdowało się 19 oficerów a m. in. kierownik oddziału aeronautycznego kontradmirał Moffett i 58 ludzi.

SAMOBÓJSTWO CAŁEJ RODZINY W HITLEROWSKIM „RAJU"

Berlin, 4 kwietnia. W Monachjum zredukowany urzędnik bankowy Volkert popełnił samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym wraz z żoną i czworgiem dzieci w wieku od 1 do 10 lat.

UDAŁY PRZELOT NAD NAJWYŻSZĄ GÓRĄ ŚWIATA

Londyn, 4 kwietnia. Wedle doniesień z Bombaju, angielskiej wyprawie lotniczej do Himalajów udało się przelecieć najwyższy szczyt świata, Mont Everest, wynoszący 8840 metrów. Szczytu tego nie zdołano dotąd zdobyć ani drogą lądową ani powietrzną. W roku 1929 dwaj badacze angielscy Malory i Irwine dotarli do wysokości 8605 metrów. Obecnie przeleciały ponad szczytem dwa samoloty angielskie. Samolotom tym udało się najwyższy szczyt świata okrążyć dookoła i poczynić zdjęcia filmowe i fotograficzne.

Opera bez orkiestry!

Opera lwowska zaczęła dawać przedstawienia bez orkiestry. Niedzielnemu przedstawieniu „Carmeny“ towarzyszyły dwa fortepiany. Oczywiście orkiestry nie zastąpi nawet dziesięć fortepianów, takie przedstawienia nie mogą być nazwane operowemi. Ponieważ zanosi się na to, że i następne „opery“ będą dawane bez orkiestry, sądzimy, że taki stan rzeczy nie może być tolerowany, a zarząd miasta za taką operę nie może przecież płacić subwencyj.

Personal orkiestry wstrzymał się od dalszej współpracy, bo za luty i marzec nie otrzymał gaży. Ponieważ trudno od pracowników wymagać, aby na dłuższą metę grali bezpłatnie, bo z czegoś żyć muszą, nie rozumiemy postępowania Tow. Miłośników Opery, że do tego stanu doprowadziło i od pracowników wymaga dalszych ofiar.

Nie zdajemy sobie sprawy z tego, kto właściwie jest sprawcą obecnego katastrofalnego stanu rzeczy, bo publiczność prawie zawsze zapełniała widownię w wieczory operowe. Jeżeli winien jest zarząd miasta przez wstrzymanie umówionej subwencji, trzeba to publicznie powiedzieć. Członkowie Tow. Miłośników Opery mają obowiązek uświadomić o tem opinję publiczną, niektórzy z nich są radnymi miejskimi i członkami rządzącego miastem sanacyjnego klubu gospodarczego i wraz z prezydjum miasta współodpowiedzialni są za losy opery.

Ponieważ operę bez orkiestry można spokojnie zastąpić gramofonem, będzie i koszt mniejszy i kłopotów niewiele, a wtenczas i publiczność będzie niepotrzebna i całe zagadnienie opery rozwiąże się samo.

Czy do tego chcą doprowadzić „miłośnicy opery“?

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 7'30: „Fräulein Doktor“ (Abon. 10).
Czwartek, 7'30: „Madame Butterfly“.
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor“ (Abon. 10).
Sobota. 7'30: Opera.
Niedziela, 3'30: „Opera za trzy grosze“ (ceny najniższe, od 40 groszy do 3'50 zł.). 7'30: „Fräulein Doktor“ (Abon. 10).

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Michasia i jej matka“ (przedstawienie zakupione).
Czwartek, 7'30: „Michasia i jej matka“ (Abon. 9).
Piątek, 7'30: „Michasia i jej matka“ (Abon. 9).
Sobota, 7'30: „Michasia i jej matka“ (Abon. 9).
Niedziela, 3'30: „Złota ciocia“ (ceny najniższe — od 60 groszy do 3'50 zł.); 7'30: „Michasia i jej matka“ (Abon. 9).

COLOSSEUM

Film: „Miłość wśród śniegu“ i rewja „Rumba krzepi“.

— ooo —

PRZED WYSTĘPEM ŚPIEWACZKI JAPOŃSKIEJ WE LWOWIE. Występy egzotycznych artystów budzą zawsze wielkie zainteresowanie. Zainteresowanie to jest jeszcze bardziej spotęgowane, jeśli egzotyczny, artysta jest tej miary co słynna śpiewaczka Tamaki Miura. Należy przypomnieć, iż znakomity kompozytor Puccini napisał specjalnie dla niej swoją przepiękną operę „Madame Butterfly“, aby w niej mogła wykazywać cały swój kunszt śpiewaczy i ciekawą grę aktorską. Tamaki Miura usłyszymy raz jeden tylko we czwartkowym spektaklu opery lwowskiej. Przy pulpicie Adam Dołżycki.

NOWA GWIAZDA OPERY LWOWSKIEJ. Sensacją niewątpliwie będzie pierwszy występ młodej śpiewaczki lwowskiej Dunki Śleczkowskiej, obdarzonej cudownym głosem sopranowym. Artystkę tę usłyszymy poraz pierwszy w „Uprowadzeniu z seraju“ Mozarta.

— ooo —

POWRÓT BOCIANÓW. Wiosna nie na żarty. Wczoraj około południa pojawiły się zwiastuny wiosny bociany, które w swej powrotnej wędrówce przeleciały nad miastem. Przechodnie z zaciekawieniem podnosili głowy, obserwując lot naszych boćków „zwiastujący nieomylnie ciepłe dni.

BOJKOT TOWARÓW NIEMIECKICH. Wskutek prześladowania żydów w Niemczech, w Polsce żydzi postanowili bojkot towarów niemieckich. Straż celna ma ułatwione zadanie, gdyż niema dnia, aby nie wpłynęło pismo donoszące, że ten czy ów przedsiębiorca, sprzedaje towary pochodzenia niemieckiego. Ostatnio na skutek konfidencjonalnego doniesienia przeprowadzo rewizję w hurtownym składzie J. Ackera (Furmańska). Wyniki rewizji były sensacyjne. Znaleziono wiele materjału pochodzenia austrjackiego i niemieckiego oraz 2 tysiące zapalniczek. Ackera aresztowano.

Z NOŻEM NA PRACODAWCĘ. Kazimierz Nawrocki z Kleparowa (Lwowska 7) pomocnik handlowy w sklepie spożywczym Handelsberga Jakóba (Zielona 17), aresztowany został w dniu wczorajszym pod zarzutem kradzieży i usiłowanego przebicia nożem. Nawrocki przytrzymany został na gorącym uczynku kradzieży w sklepie swego pracodawcy, a w chwili przytrzymania usiłował nożem przebić swego pracodawcę.

SZAKAL. Marjan Händler (Torosiewicza 15) grasował wśród najbiedniejszych. Jak pasożyt omotał tych, którzy łaknęli pracy i którzy niejednokrotnie przymierali głodem, by opłacić wpisowe w kwocie 20 złotych, a potem móc otrzymać pracę. Händler, zawodowy przestępca, karany wielokrotnie otworzył sobie biuro przy ulicy Lelewela 15. Biuro — jak głosiła reklama — pośredniczyło w otrzymywaniu dozorcówek i wynajmu mieszkań. Do pomocy wziął Händler agentów, którzy napędzali mu ofiary. W ten sposób oszukał cały szereg ludzi, od których poprostu wyłudził pieniądze wzamian nie dając obiecanej pracy, ani mieszkań. W dniu wczorajszym na skutek doniesienia zlikwidowano to „biuro pośrednictwa wynajmu mieszkań i dozorcówek“, osadzając szefa Händlera i jego agenta (K. Boczkowskiego 12) w aresztach policyjnych.

WIECZNIE TO SAMO. Dwa aresztowania za kradzież, cztery aresztowania pod zarzutem kradzieży, dwa za awantury, jedno za żebractwo, dwa za jazdę bez biletu i jedno za uchylanie się od poboru. Aresztowanie paserów, zakwestjonowanie budzika, nakryć stołowych srebrnych, bielizny i ubrań — czy to nie wiecznie to samo. Nawet, gdyby podać, że w Starym Samborze odebrano paserowi ubrania, pochodzące z kradzieży

EMIL HAECKER 14

Historja socjalizmu w Galicji

Nie udał się jednak Dembowski odrazu do Lwowa, bo zmuszony był wyjechać w listopadzie wraz z Wiesiołowskim do Poznania celem doprowadzenia do zgody między komitetem Towarzystwa Demokratycznego, a stronnictwem Stefańskiego, o czem już pisaliśmy. Zgodę doprowadzono do skutku i zdecydowano się na rychłe powstanie. Do Galicji wysłano z Poznania dwóch emisarjuszów: właściciela ziemskiego Aleksandra Brudzewskiego i poetę Ryszarda Wincentego Berwińskiego celem pociągnięcia szlachty galicyjskiej; obaj wkrótce zostali przez władze austrjackie aresztowani.

Teraz już i szlachta galicyjska była skłonniejsza do powstania, nawet i stronnicy księcia Czartoryskiego, na jego zlecenie, przyłączyli się do ruchu. Spostrzegła bowiem szlachta, że grozi jej straszne niebezpieczeństwo, bo rząd austrjacki na swoją korzyść zaczyna wyzyskiwać ucisk pańszczyźniany chłopów, łudząc ich, jakoby był ich jedynym przyjacielem, opiekunem i obrońcą, buntując ich przeciw panom, aby zapomocą masy chłopskiej sparaliżować ruch narodowy. Teraz więc szlachta galicyjska sama zaczęła nalegać na przyspieszenie wybuchu powstania w przekonaniu, że tylko powstanie i nadanie równocześnie własności chłopom może ją uratować od niechybnej rzezi, którą rząd na wielką skalę przygotowywał. Ale na uwłaszczenie było zapóźno, gdy już szlachta miała nóż na gardle, na powstanie zawcześnie, gdy lud nie był uwłaszczony i do wolności wychowany...

Dembowski 18 grudnia przybył do Lwowa i ze zwykłą sobie energją utworzył tam organizację rewolucyjną, do której w ciągu kilku tygodni zdołał wciągnąć do 700 akademików i młodzieży robotniczej, założył i wydawał tygodniowe pisemko rewolucyjne „Kosa“, a nawet rozpoczął propagandę wśród wojska. W tym celu podcudzem nazwiskiem wstąpił jako szeregowiec do pułku Nugent i zdołał pozyskać dla sprawy wielu żołnierzy i oficerów tego pułku.

Wogóle brawura Dembowskiego była bezprzykładną. Policja była na jego tropie, rozpisała za nim listy gończe, wyznaczyła za jego ujęcie 1000 złr. nagrody, ale Dembowski nigdy nie tracił humoru i przytomności umysłu i zawsze, nawet gdy był już zupełnie osaczony, umiał wymknąć się z sideł policyjnych. To przebrany za lokaja dostaje się do domu jednego z wysokich urzędników rządowych we Lwowie, aby wysłuchać planów rządowych; to znów przebrany za żyda handlarza roznosi po domach ukryte w towarze proklamacje i naraża tem wszystkich handlarzy lwowskich na rewizje, sam jednak wymyka się jak zwykle szczęśliwie.

Robocie Dembowskiego we Lwowie przeciwdziała popularny tam już wówczas Franciszek Smolka, jeden z kierowników dawnego Stowarzyszenia Ludu Polskiego, który, skazany na śmierć, po zniesieniu wyroku śmierci został właśnie po czterech latach wypuszczony na wolność. Smolka był zdania, że powstanie bez ludu się nie uda, nie wierzył zaś, żeby można było lud w jednej chwili na stronę powstania pociągnąć. Ostrzegał Dembowskiego, że ruch chłopski może się zwrócić przeciw powstaniu. Dembowski naprożno usiłował przekonać Smolkę, a nawet groził mu szubienicą. Smolka oświadczył, że spiskowi będzie przeciwdziałać i powstrzymywać tych, co dążą do własnej zguby.

Mimoto robota spiskowa we Lwowie czyniła postępy, a nawet Wiesiołowskiemu udało się tam zawiązać komitet szlachecki.

Dnia 24 stycznia 1846 r. odbył się w Krakowie zjazd delegatów organizacyj spiskowych ze wszystkich trzech zaborów, przy udziale przybyłego na zjazd z Poznania Ludwika Mierosławskiego, wyznaczonego na naczelnego wodza przyszłego powstania. Na tym zjeździe ułożono plan powstania i wybrano Rząd Narodowy, do którego weszli: Karol Libelt jako przedstawiciel zaboru pruskiego, Ludwik Gorzkowski jako przedstawiciel Rzeczypospolitej Krakowskiej, Jan Tyssowski jako przedstawiciel Galicji, Jan Alcjato jako przedstawiciel Towarzystwa Demokratycznego, Wiktor Heltman jako sekretarz; jako reprezentanta Królestwa miano powołać Władysława Dzwonkowskiego, oraz przybrać przedstawicieli Litwy i Rusi.

Termin wybuchu powstania wyznaczył zjazd na noc z 21 na 22 lutego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

we Lwowie, nie zmieni to faktu, że tak samo już było, jedynie można tylko podziwiać spryt policmanów, tajnych, czy mundurowych.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

JAK POSEŁ BB BACZYŃSKI RUJNOWAŁ „DOM NARODNY"

Rozprawa posła Baczyńskiego przeciw p. Lipeckiemu o obrazę czci została odroczona do 10 -bm. celem powołania nowych świadków.

Zeznania świadków już przesłuchanych rzucają jaskrawe światło na zajmującą gospodarkę posła BB Baczyńskiego w „Domu Narodnym", którym zarządzał jako jego komisarz. M. in. buchalter „Domu Narodnego" Czuczwara podał rewelacyjne szczegóły o sposobie dysponowania przez posła Baczyńskiego funduszami „Domu Narodnego". Pewnego razu p. Baczyński polecił p. Czuczwarze kupno biletów do Teatru Wielkiego dla posła Strońskiego, innym znowu razem dla „jakiejś pani", naturalnie, że za pieniądze z kasy „Domu Narodnego". Ale to jeszcze drobnostka. Pan poseł Baczyński pożyczał też z kasy „Domu Narodnego" pieniądze dla siebie. Raz wziął 5.000 zł., innym razem 15.000 zł., lecz pozycje te zgodnie z życzeniem posła B. nie zostały przeprowadzone przez księgi, są tylko kwity, że p. B. sumy wymienione pobrał, jako „pożyczki".

P. Baczyński dwukrotnie jeździł do Warszawy na koszt „Domu Nar.". na pierwszą podróż kazał sobie wyasygnować 1.500 zł., na drugą 1.360 zł. Na zapytanie obrońcy dra Landaua, poco brał te pieniądze, poseł Baczyński przyznał się, że „urzędnikom z ministerstwa opłacał gościnę i przyjęcia".

Przez półtora roku poseł Baczyński z funduszów „Domu Narodnego" opłacał niejakiego Kociurkę, który był jego agitatorem w okresie przedwyborczym. P. Baczyński dawał też z funduszów „Domu Narodnego" subwencje na czasopismo dla chłopów „Selanyn" wydawane w języku ukraińskim, lecz w duchu... sanacyjnym.

Zeznania dalszych świadków przyniosą niezawodnie niemniej ciekawe szczegóły o gospodarce p. Baczyńskiego w „Domu Narodnym".

Chociaż to wszystko działo się już dość dawno, p. Baczyński ciągle jest komisarzem rządowym w „Domu Narodnym" i jakoś niema siły, któraby zażądała od niego rachunku z włodarstwa groszem publicznym.

INDYWIDUA Z POD CIEMNEJ GWIAZDY

W drugim dniu rozprawy przeciw kandydatowi notarjalnemu Adamowi Meyerowi i jego wspólnikom trybunał w dalszym ciągu przesłuchiwał osk. Meyera a następnie osk. Możarowskiego.

Osk. Meyer, przesłuchiwany zarówno w pierwszym jak i drugim dniu rozprawy zeznał, że „wpadł" w ręce szajki, nie wiedząc, z kim ma do czynienia. Z zeznań jego okazuje się jednak, że mając zaledwie 3.000 zł. gotówki kupił kamienicę od p. Russockiego za 14 tys. dolarów, w krótki czas potem sprzedał tę kamienicę za 26.000 dolarów p. Bielskiemu, który mu za nią zapłacił wekslami, lecz weksli tych nie wykupywał. Za pośrednictwo przy kupnie tej kamienicy zapłacił osk. Meyer niesłychaną sumę 8.000 dol.

Ufny w swoją „szczęśliwą rękę" osk. Meyer wdał się w interesy naftowe z ks. Tomaszem Lubomirskim, dla którego żażyrował weksle na 9.000 dol. Lubomirski weksli tych jednak nie wykupił i wtedy na osk. Meyera spadły zobowiązania wykupna tych weksli. Mimo tych kłopotów, nie posiadając żadnych pieniędzy p. Meyer kupił dwie kopalnie, jedną do spółki z Willy'm Guttmanem, kupił też do spółki z Guttmanem samochód. Potem kopalnię sprzedał z wielkiemi stratami. Ponadto Meyer robił różne inne interesy na kredyt wekslowy.

Charakteryzując „złe duchy", które go otoczyły, osk. Meyer opowiada, że pewnego razu Możarowski silnie zaaferowany poprosił go o 100 zł. na „pogrzeb dziecka". Okazało się, że Możarowski dziecka nie stracił.

Meyer tłomaczy się, że znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia zaczął popełniać malwersacje.

Członek trybunału so. Bendaszewski: Dlaczego pan robił takie nieczyste interesy?

Osk.: Musiałem, byłem opętany przez niesumiennych ludzi, którzy mnie wyzyskiwali, zacząłem tonąć, a tonący chwyta się brzytwy...

Prok. dr. Golczewski: Dlaczego pan rzucił się na te interesy bądźcobądź brudne?

Osk.: Poszedłem na te interesy, bo obawiałem się, że jeżeli spłacę weksle Lubomirskiego, stracę wszystko, co posiadałem.

Prok.: Ale nie starał się pan nietylko ten brudny interes zlikwidować, lecz szedł pan na dalsze ryzykowne interesy?

Osk.: Myślałem, że uda mi się przez te nowe interesy wybrnąć z opresji.

Prok.: Dlaczego pan szukał tego rodzaju ananasów jak współoskarżeni, a nie szukał pan pomocy kredytowej za pośrednictwem wpływowych ludzi w bankach itp.?

Osk.: Wtedy zdawało mi się, że są to ludzie uczciwi, później przekonałem się, że się myliłem.

Prok.: A może pan oszołomiony perspektywą wielkich zysków szukał kontaktu z tymi ludźmi?

Oskarżony przyznaje, że naruszywszy już depozyty, wierzył że się odegra.

Prok.: Ale pan nietylko za pośrednictwem swoich „złych duchów" robił interesy, robił je pan też na własną rękę.

Z dalszych wyjaśnień oskarżonego okazuje się, że posiadał on zaledwie 3.000 zł. kiedy zaczął kupować domy i kopalnie, wartości kilkunastu tys. dolarów.

Na tem zakończono przesłuchiwanie oskarżonego Meyera.

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchiwanie osk. Możarowskiego. Zeznaje on, że osk. Meyer używał go do załatwiania różnych spraw, za co otrzymywał po parę złotych dziennie. Dalej mówił, że w porozumieniu z osk. Meyerem wyrobił mu trzy pożyczki łącznie w wysokości około 1.200 dol.

Przew. Tertil: Jak to było z temi 100 zł., które pan wyłudził od osk. Meyera rzekomo na pogrzeb swego dziecka?

Osk.: Stanowczo zaprzeczam.

Dalej zeznaje osk. Możarowski, że pewnego razu Meyer przyniósł mu pewną ilość kosztowności, aby je zastawił. Kosztowności te, jak się okazało, zabrane z depozytów kancelarji notarjalnej, zastawił Możarowski u niejakiego Grünberga. — Później Meyer kilkakrotnie dawał mu różną biżuterję, srebro stołowe itp. do zastawu, przyczem zapewniał go Meyer — mówi oskarżony — że są to rzeczy bądź jego żony, bądź też ciotki. Dopiero w jakiś czas później, gdy zabrakło z zastawionych rzeczy jakiegoś zegarka i obrączki, Meyer miał przyznać się, że są to rzeczy zabrane z depozytu.

Osk. Meyer przy konfrontacji twierdzi, że żadnych pożyczek Możarowski mu nie wyrabiał, co do biżuterji, zapewnia, że od pierwszej chwili przyznał się Możarowskiemu, że są to przedmioty naruszone z depozytu.

AGITACJA UON NA WSI

Przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem so. Medyńskiego odbyła się wczoraj rozprawa przeciw trzem chłopom ze wsi Hrebeńce, oskarżonym o rozrzucanie wzgl. przechowywanie ulotek krajowej egzekutywy Organ. Ukr. Nacjonalistów oraz niecenzuralnych biuletynów.

Na ławie oskarżonych zasiedli Andrzej Hoszka (lat 46), Dmytro Bereziuk (lat 29) i Iwan Kukil (lat 19).

Osk. Hoszka bronił się tem, że przyjechawszy w październiku 1932 do Lwowa spotkał się przypadkiem ze swym sąsiadem Sokołem, który wręczył mu pakunek, twierdząc, że to są książki i prosił go, by doręczył go sluch. teolog. w Hrebeńcach Szewczukowi. O tem, że pakunek zawierał druki antypaństwowe, oskarżony — jak twierdzi — nie wiedział.

Inni oskarżeni wypierali się winy.

Oskarżał prok. Czemeryński, bronił dr. Starosolski.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). Ogólne zebranie członków odbędzie sie we czwartek 6 kwietnia o godzinie 7 wieczorem z referatm tow. dra Herschthala „O socjalistycznej polityce komunalnej".

RADJO LWOWSKIE

Środa 5 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. — 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Kącik harcerski. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Koncert na cytrze. 16.20: Odczyt dla maturzystów. 16.40: „Jak rozumnie uprawiać sport". 17.00: „Elementarz muzyczny". 17.15: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Odczyt z Katowic. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka. 18.55: Feljeton: „Co przeciętny Anglik wie o Polsce" — wygłosi dr. Henryk Wereszycki. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Odczyt z Warszawy. 20.15: Audycja Stowarzyszenia miłośników dawnej muzyki. 22.00: „Na widnokręgu". 22.15: Recital śpiewaczy. 22.35: Odczyt w języku esperanto z Krakowa. — 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy

Czwartek 6 kwietnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Gramofon. 16.00: „Wrażenia sportowe z Pragi i Niemiec". 16.15: Gramofon. — 16.20: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.40: „Tajemnica żelaznej maski". 17.00: Gramofon. 17.15: Rekolekcje dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: „Silva rerum". 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Feljeton literacki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słuchowisko z Katowic. 20.45: Koncert orkiestry z Warszawy. W przerwie: Wiadomości sportowe. 22.20: Przemówienie w języku angielskim z Warszawy. 22.35: Recital fortepianowy. 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „Ulice potępionych dusz".
APOLLO: „Każdemu wolno kochać"
ATLANTIC: „Tong".
CASINO: „Maski dra Fu Manczu" (Borys Karloff).
CHIMERA: „Ostatnia noc kawalera".
GRAŻYNA: „Rasputin" i „Laurel i Hardy za kratkami"
KOPERNIK: „Halka".
MARYSIENKA: „W cieniu krzyża".
MIRAŻ: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
OAZA nieczynna.
PALACE: „Student żebrak".
PAN: „Rajski ptak" i rewja.
PASAŻ: „Miłość złoczyńcy" i „Flip i Flap".
PROMIEŃ: „Król Paryża".
RAJ: „Cham".
STYLOWY: „Grzesznica bez winy" i rewja „Grunt to polityka".
ŚWIT: „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: „Gehenna kobiety" i rewja.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.